SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKOW — HEBDOMADAIRE DES POLONAIS LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 — PARIS (17)
Métro: Villiers, Tel.: WAG 00-45

ROK XII — Nr 18 (525)
3 MAJA — 3 MAI 1958

CENA PRIX 30 fr.

B.D.I.C.

JERZY ROJAN

«Brygada szturmowa» w akcji

KIEDYŚ na łamach „Syreny" zostało już przypomniane, że Stalin nazywał Polskę „ludową" ni mniej ni więcej tylko „brygadą szturmową" tak zw. „obozu socjalistycznego", czyli po prostu moskiewskiego imperializmu. Warto zaznaczyć, że w tym zakresie Gomułka nie tylko nic nie zmienił, lecz nawet tę rolę „państwa ludowego" jeszcze bardziej uwypuklił. Taranem, którym Chruszczow chciałby ostatecznie rozwalić pozycje obronne Europy zachodniej — jest tak zw. plan Rapackiego.

Na temat tego planu powiedziano już bardzo wiele. Propaganda reżymowa usiłowała przekonywać, że powstał on jako „krzyk rozpaczy" narodu polskiego. Ale tylko naiwnym i łatwowiernym zamroczyła w głowach. I to na bardzo krótko. Dziś zaś, po ostatnim wystąpieniu „wiceministra" spraw zagranicznych Mariana Naszkowskiego — musiały prysnąć wszelkie złudzenia. Teraz nikt już nie może się skarżyć, że musi po omacku dochodzić istoty i celu planu Rapackiego. Ukazał się bowiem autentyczny — że tak powiem — komentarz. W ostatnim numerze (kwietniowym) warszawskich „Nowych dróg" towarzysz Naszkowski wykłada kawę na ławę, o „polskiej inicjatywie" mówi... „analitycznie".

„By zrozumieć w pełni sens naszej propozycji — pisze towarzysz „wiceminister" — **a także przyczynę jej atrakcyjności, trzeba sięgnąć do pewnych elementów sytuacji międzynarodowej".**

Nie będziemy się dłużej rozwodzili nad tą, pożal się Boże, „atrakcyjnością". Sięgamy od razu do tych „elementów" i cytujemy Naszkowskiego, który podkreśla trzy „podstawowe" czynniki, a mianowicie:

„Po pierwsze: ogromny wzrost znaczenia świata socjalistycznego w międzynarodowym układzie sił. Znajduje to wyraz szczególnie w narosłej w ciągu wielu lat przewadze pierwszego państwa socjalistycznego — Związku Radzieckiego".

„Po drugie: rozszerzenie się frontu sił neutralistycznych, antyimperialistycznych, których kośćcem są narody wyzwolone lub wyzwalające się z jarzma kolonialnego..."

„Po trzecie: znamienną cechą obecnej chwili jest ujawnianie się w sposób szczególnie wyraźny tego, co nazwać można drugą tendencją w świecie kapitalistycznym. Mamy na myśli dążenie określonych kół i warstw na Zachodzie do...szukania nowych form porozumienia ze Wschodem..."

Nie wiem, jak jest w rzeczywistości z tą przewagą „pierwszego państwa socjalistycznego". Wiem natomiast, że istotnie ucieka się ono często do ordynarnego w stosunku do demokracji zachodnich szantażu. I wiem też na pewno, że gdyby Zachód raz wreszcie na szantaż odpowiedział szantażem, na groźbę — groźbą, „pierwsze państwo socjalistyczne" nie stosowałoby w przyszłości podobnych metod.

Niebezpieczeństwo wynikające z szerzenia się na Zachodzie prądów neutralistycznych jest znane, choć ciągle jeszcze za mało doceniane. Moskwa liczy, że w dalszym jej pochodzie na podbój świata neutralizm będzie sprzymierzeńcem komunizmu. Ale Zachód dysponuje na Wschodzie atutami znacznie poważniejszymi. Rozwijające się wewnątrz imperium prądy rewolucyjne równoważą w sposób znakomity zachodnie prądy neutralistyczne. Kośćcem prądów rewolucyjnych na Wschodzie są narody ujarzmione, które nigdy nie pogodzą się z komunistycznym jarzmem. Wielka to szkoda, że na Zachodzie przechodzi się na ogół do porządku dziennego nad tymi prądami rewolucyjnymi. Gdyby demokracje zachodnie zechciały wreszcie wykorzystać te prądy tak, jak bolszewizm wykorzystuje zachodni neutralizm — szybko by się skończył mit o „przewadze" Moskwy, „pierwsze państwo socjalistyczne" znalazłoby się w nie lada kłopocie.

Ale wracajmy do planu Rapackiego. Oddajmy znowu głos towarzyszowi Naszkowskiemu, który w taki oto sposób

Dokończenie na str. 2-giej

HENRYK KOWALSKI

«Samorząd szerzej pojęty» i «przejaw anarchii»

Poznań, w kwietniu

JAK już czytelnicy „Syreny" z pewnością wiedzą, w dniach 14-20 kwietnia br. odbył się w stalinowskim Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie czwarty z kolei kongres reżymowych Związków Zawodowych. Główne referaty na nim wygłosili Gomułka i Loga-Sowiński.

W imieniu komitetu centralnego kompartii Gomułka przekreślił dotychczasowe zdobycze robotników, a to przez pozbawienie Rad Robotniczych wszelkich kompetencji.

Dzieje się to oczywiście w imię swoiście pojmowanej „demokracji" oraz „specjalnej troski" o „samorząd" robotniczy.

Gomułka ogłosił, że odtąd w zakładach pracy będą działały **Konferencje Samorządu Robotniczego,** w których zasiadać będą przedstawiciele dotychczasowych Rad Robotniczych, dalej przedstawiciele Związków Zawodowych oraz przedstawiciele partii komunistycznej, ukrywającej się pod wprowadzającą w błąd nazwę Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Innymi słowy, na każdego autentycznego przedstawiciela świata pracy będziemy mieli w „samorządzie robotniczym" aż dwóch wyznaczonych z urzędu przez kompartię komunistów.

„Trybuna Ludu", główny organ kompartii, w numerze z 16 kwietnia, w artykule p.t. „Samorząd szerzej pojęty", usiłuje wytłumaczyć ten zamach na prawa robotnicze, ten ogromny skok wstecz... postępem demokracji w Polsce. Pisze:

„Otóż wydaje się, że u źródła tej koncepcji leży niewątpliwie fakt, iż demokracja robotnicza, współzarządzająca zakładami przez klasę robotniczą, nie realizuje się tylko, jak to utrzymywali niektórzy, przez rady robotnicze. Przecież jasne jest, że równie ważnymi ogniwami demokracji, mającej na celu zapewnienie masom pracującym wpływu na to, co się w ich zakładach dzieje, a więc kontroli i nadzoru nad działalnością administracji — są organizacje partyjne i związki zawodowe. To są bowiem również organizacje klasy robotniczej, powołane i uprawnione do tego, aby — każda w swojej dziedzinie — występować w imieniu i z mandatu klasy robotniczej".

Trudno o większą perfidię, o większe zakłamanie. Przecież robotnicy nie mają najmniejszego wpływu na to, co się w kompartii dzieje. Ich przedstawicielstwem były Rady Robotnicze. I tylko one. A jeśli chodzi o tak zw. Związki Zawodowe, to wszyscy w Polsce wiedzą, że są one narzędziem kompartii i z autentycznym ruchem zawodowym robotników nie mają nic wspólnego. Nawet część prasy komunistycznej otwarcie się do tego przyznaje. Oto charakterystyczny ustęp z artykułu, który się ukazał niedawno w tygodniku p.t. „Życie Gospodarcze":

„Przed wojną związki zawodowe w Polsce miały na polu walki o warunki pracy wiele osiągnięć, miały w swym dorobku wiele chlubnie stoczonych bitew. Po wojnie związki zawodowe z reguły stawały po stronie państwa, aktywnie pomagając mu w nie zawsze słusznych posunięciach".

W dalszym ciągu „Życie Gospodarcze" podkreśla, że **„budzić musi niepokój nie przeszłość, ale najbardziej aktualna teraźniejszość"**, że związki zawodowe są w dalszym ciągu **„w większości wypadków tylko pośrednikiem, nie spełniają roli organizacji społecznej, lecz są instytucją usługową, która stosuje przymus ekonomiczny, działający skutecznie..."**

Nic więc dziwnego, że Gomułka, który konsekwentnie dąży do przywrócenia w Polsce stanu sprzed rewolucji 1956 roku, znowu na plan pierwszy wysuwa Związki Zawodowe, tę „instytu

Dokończenie na str. 2-giej

NA DZIEŃ 3-ci MAJA

ODEZWA RADY TRZECH

OBYWATELE RZECZYPOSPOLITEJ,
POLACY W CAŁYM ŚWIECIE.

TRADYCYJNE święto 3-go Maja jest symbolem zasad drogich sercu każdego Polaka. Przywodzi na pamięć historyczne uchwały, w których wytyczono przyszłym pokoleniom drogę prawdziwego postępu, opartego o chrześcijańskie zasady sprawiedliwości społecznej. Konstytucja Majowa objęła najważniejsze dziedziny ówczesnego życia politycznego, społecznego i gospodarczego Polski. Dając wyraz równości wszystkich obywateli wobec prawa, stwarzała ramy dla uporządkowanej władzy państwowej. Co więcej — była wielką próbą ocalenia niepodległości Rzeczypospolitej przez usunięcie przemożnych wpływów zaborczych sąsiadów.

Dzisiaj, podobnie jak 167 lat temu, potrzebna nam jest wytrwała i nieustępliwa praca i gotowość do walki o przywrócenie niepodległości. Wówczas wrogowie nasi nie dopuścili do urzeczywistnienia wielkiej Konstytucji Majowej, dokonywując najazdu i rozbioru całego obszaru Polski. Podobnie i dzisiaj nienasycony zaborca sowiecki roztacza swą istotną władzę nad naszym Krajem.

Gdziekolwiek na ziemiach świata wolnego mieszkają Polacy, gromadzić się będą w kościołach i na uroczystościach Święta 3-go Maja. Polacy na ziemi ojczystej, poddani okupacji obcych narodowi władz komunistycznych, będą obchodzić ten dzień tylko w sercach swoich. Wszędzie łączyć nas będzie żarliwa myśl, aby natchniony duch i wielki program Ustawy 3-go Maja był drogowskazem i umocnieniem dla naszego narodu — w zmaganiu i oporze przeciwko wrogowi. Oby Bóg Wszechmogący raczył przybliżyć chwilę wyzwolenia naszej Ojczyzny. Wówczas odrodzona Rzeczypospolita święcić będzie znów na całym obszarze ziem polskich uroczysty dzień Święta Narodowego 3-go Maja.

WŁADYSŁAW ANDERS TADEUSZ BÓR-KOMOROWSKI
EDWARD RACZYŃSKI

Londyn, 3 maja 1958 r.

SLOGANY I ŻYCIE

PROPAGANDA komunistyczna głosi nieustannie, że gospodarka „uspołeczniona" kładzie wreszcie kres wyzyskowi robotnika przez kapitalistów. Czy tak jest istotnie? Oto drobny, ale niezmiernie pouczający przykład z życia dzisiejszej Warszawy.

„Miasto nasze — czytamy w „Życiu Warszawy" z 7 kwietnia br. — *potrzebuje milionów sztuk cegieł, a że corocznie napotyka na kłopoty materiałowe, opóźniające terminowe wykonanie robót .. postarało się o własne cegielnie. Są już trzy cegielnie miejskie: „Feniks", „Marki Grójeckie"* i *„Kawęczyn"... „Feniks w ubiegłym roku trochę nawalił. Zamiast* 3 *mil. sztuk cegieł dostarczył tylko milion. Dlaczego?*

Zaciekawiony czytelnik jest przekonany, że pismo komunistyczne zaraz napiętnuje winnych niewykonania planu. Sądzi, że się dowie, iż działał tu jakiś „sabotażysta", jakiś „wróg państwa ludowego", jakiś „wróg klasowy", słowem — jakiś „agent kapitalistycznego imperializmu".

Otóż nic podobnego. „Życie Warszawy" nam to dokumentnie wyjaśnia:

„O miedzę od „Feniksa" działa prywatny zespół. Prywatny konkurent kaperuje robotników z „Feniksa" (zresztą nie tylko z „Feniksa", ale i z pobliskich Zakładów Ceramicznych w Łubnej) kusząc atrakcyjnym zarobkiem".

No, więc co? Jaki z tego wniosek? Domyślny czytelnik sądzi, że dziennik komunistyczny zastanowi się nad poziomem płac robotniczych w przedsiębiorstwach miejskich. Bo skoro prywatny przedsiębiorca może płacić więcej niż zakłady miejskie...

Otóż znowu nic podobnego. To jest rozumowanie kapitalisty-wyzyskiwacza, żyjącego z potu pracy ludzkiej. W warunkach państwa socjalistycznego (że użyję wyrażenia Gomułki) w podobnej sytuacji można wyciągnąć tylko jeden wniosek. I „Życie Warszawy" go wyciąga. Woła z oburzeniem:

„Kto dał zezwolenie na ulokowanie prywatnego konkurenta pod bokiem miejskiej i państwowej cegielni?"

A faszystowska i reakcyjna emigracja ciągle jeszcze śmie twierdzić, że państwo ludowe nie dba o robotnika. Co za potwarz!

J. R.

WITOŁD NOWOSAD

Nadzieja przemieniona w państwo

WSPÓŁCZESNE pokolenie nie docenia tego faktu, że danym mu było i jest — oglądać **zdarzenie wyjątkowe w dziejach: powrót narodu żydowskiego do ziemi swych przodków i stworzenie w Ziemi Świętej** (świętej dla chrześcijan i dla Żydów) **państwa izraelskiego po 18 wiekach tułaczki i rozproszenia.**

Świat cywilizowany, a szczególnie narody europejskie witają z sympatią **dziesiątą już rocznicę ogłoszenia niepodległego państwa Izraela dn. 15 maja 1948 r.** Każdy, kto zna i ocenia wkład narodu żydowskiego do kultury światowej — wie, że stworzenie przez ten naród swego ośrodka państwowego w Palestynie — stanowi fakt pozytywny w dziejach; nikt nie zaprzecza, że także ludność arabska (jakkolwiek osiedliła się nad brzegami Jordanu i w Galilei w wyniku podboju zbrojnego Palestyny przez kalifów w wieku siódmym po Chr.) ma prawa do tej ziemi, że **wojna żydowsko-arabska w r. 1948 sprawiła wiele krzywd miejscowym Arabom i zmusiła do tułaczki setki tysięcy nieszczęśliwych, bezdomnych do dziś uchodźców arabskich w Jordanii i Iraku.**

Ale równocześnie każdy człowiek dobrej woli może zrozumieć, iż odwiecz-

Dokończenie na str. 2-giej

WIKTOR JUNOSZA

Dokument epoki

TRUDNO: „Cmentarze", a zwłaszcza „Następny do raju"*) do arcydzieł literatury polskiej nie należą; ani pod względem formy, więc języka czy też konstrukcji, ani pod względem treści, to znaczy zawartości myślowej — Marek Hłasko nic nowego nie wnosi. Niemniej koło książki jego niesposób przejść obojętnie. I trzeba ją doczytać do końca, mimo że jednostajne powtarzanie obrazów zakłamania i plugawstwa, zezwierzęcenia i potwornej wprost przyziemności — tak nuży, że trzeba się bardzo upierać, by nie zrezygnować w pół drogi.

Trzeba tę książkę przeczytać, gdyż **stanowi ona dokument epoki,** na który będą się powoływali historycy i socjologowie; jest to obraz komunistycznej rzeczywistości i odbicia tej specyficznej rzeczywistości w duszy i umyśle poddanego jej człowieka.

Zasklepianie się Hłaski w rzeczach poziomych, w brudach, w beznadziejnej szarzyźnie — to nie tyle świadomy „literacki" naturalizm, ile wynik faktu, że autor jest produktem komunistycznego wychowania i ten komunizm odrzuca nie dlatego, by znalazł ponętniejszą ideę, a po prostu dlatego, że buntuje się w nim żywa istota; tak, jak się przeciw temu systemowi musi buntować każda żywa istota, nie godząca się na zdegradowanie do poziomu sprzętu czy narzędzia.

Książka nie stanowi jednak żadnej rewelacyjnej krytyki marksizmu-leninizmu; teoria Hłaski nie interesuje, i nie usiłuje on wcale wznieść się na poziom dyskusji światopoglądowej; zaś pokazane nonsensy; „dyktatura proletariatu" jako wodzenie stada tępaków i podławych egoistów za nos przez nieuczciwych kombinatorów, albo argument „a może się wam nie podoba?", czy też wypowiadanie walki snom — to przecie żadne odkrycie. Każdy człowiek, wychowany w warunkach kultury zachodniej, wie z góry, że system, oparty na materializ-

Dokończenie ze str. 3-ciej

*) Marek Hłasko: Cmentarze — Następny do raju. Instytut Literacki, Paryż 1958.

W dniu 12 maja 1958 r.

w rocznicę zgonu Józefa Piłsudskiego

odbędzie się o godz. 9-tej nabożeństwo żałobne

w Kościele Polskim w Paryżu.

Organizacje społeczne są proszone o wysłanie pocztów sztandarowych na mszę św.

Tego samego dnia w sali bibliotecznej Domu Kombatanta, 20, rue Legendre, odbędzie się o godz. 20.30 wieczór, poświęcony uczczeniu pamięci Pierwszego Marszałka Polski.

Na program wieczoru złożą się:

— Zagajenie przez amb. **Wacława Grzybowskiego;**

— Przemówienie p. **Rafała Gan-Ganowicza;**

— Referat płk. **Józefa Jaklicza** p.t. „Zwycięstwo 1920 roku"

Wieczór zakończy część artystyczna w wykonaniu **Zygmunta Dygata,** o czym zawiadamia

Komitet

FEDERACJA POLSKICH OBROŃCÓW OJCZYZNY we FRANCJI

prosi wszystkie polskie organizacje niepodległościowe oraz Polaków z Paryża i okolicy o wzięcie udziału w obchodzie

ŚWIĘTA NARODOWEGO 3-go MAJA

który odbędzie się w niedzielę dnia 4 maja 1958 r.

PROGRAM UROCZYSTOŚCI:

Godz. 11.00 — uroczyste nabożeństwo na intencję Ojczyzny w Kościele Polskim w Paryżu.

Godz. 16.30 — akademia w dużej sali „Cercle National des Armées", 8, Place St-Augustin.

Część oficjalna:

— Zagajenie — **Marian Czarnecki,** wiceprezes Federacji P.O.O. i prezes S.P.K. we Francji.

— Przemówienie Ambasadora **Kajetana Morawskiego.**

— Referat okolicznościowy wygłosi min. **Aleksander Demidecki,** prezes Oddziału Tymczasowej Rady Jedności Narodowej we Francji.

Część artystyczna:

1. Koncert Mistrza **Zygmunta Dygata.** (Etiuda Szymanowskiego; Preludium nr 17, Etiuda c-moll, Mazurek h-moll, Polonez As-dur — Chopina)
2. Recital pieśni polskich w wykonaniu **Mariana Nowakowskiego,** artysty królewskiej Opery Covent Garden w Londynie.
3. Zespół Stowarzyszenia Studentów Polskich w Paryżu w repertuarze polskich tańców.

Przy wejściu na salę zbierane będą dobrowolne ofiary na pokrycie dużych kosztów organizacyjnych akademii.

UWAGA: Organizacje niepodległościowe proszone są o wysłanie do kościoła pocztów sztandarowych.

W.J.G.

PRZEGLĄD POLITYCZNY

Przyjaźń sowiecka

DO powodzi banałów, wypowiedzianych przez komunistów stron obu, z okazji rocznicy polsko-sowieckiego układu o przyjaźni, pomocy i współpracy, sam Chruszczow dorzucił kilka barwniejszych zwrotów, mówiąc m. in.:

„Nasze stosunki z Polską w przeszłości układały się różnie, ale umówmy się, że Polska nie będzie odpowiadała za swoich królów, a my nie będziemy odpowiadali za carów. Przy czym do królów zaliczam także Piłsudskiego i Becka. Teraz nasze wzajemne stosunki układają się na nowych leninowskich zasadach. Na tych zasadach rozwija się harmonijna współpraca pomiędzy naszymi krajami".

W ten sposób ujęte szerokie uogólnienia premiera Związku Sowieckiego zasługują na pewną uwagę. Wydatniejsze działania carów Rosji w stosunku do Polski i Polaków rozpoczęły się dopiero w chwili, gdy zmuszony został do abdykacji ostatni król polski. Nie ma więc żadnego przyczynowego związku pomiędzy carskimi metodami rządzenia a niezależnym państwem Polski. Natomiast porównanie rządów leninowskich z carskimi jest jak najbardziej pouczające, jeśli o zagadnienie stosunków polsko-sowieckich chodzi.

Gdy w roku 1920 dzięki zwycięstwom Piłsudskiego załamał się ostateczn e leninowski najazd na Polskę, podstawą stosunków wzajemnych stał się pokojowy traktat, zawarty w Rydze. Został on wykorzystany przez rządy leninowskie dla całkowitego niemal wysiedlenia i wytępienia milionowej polskiej mniejszości, rozsianej po kresach dawnej Rzeczypospolitej. Jeśli za cara Mikołaja I wygnano na zagładę do Azji pięćdziesiąt tysięcy drobnej szlachty polskiej, to w okresie po traktacie ryskim akcję taką gorliwie zwielekrotniono. Za Mikołaja I również miały miejsce słynne prześladowania unitów. W okresie komunizmu wszyscy, bez żadnego wyjątku, polscy księża pełniący w Z.S.S.R. funkcje dusz pasterskie zakończyli życie po wieloletnich męczarniach w łagrach północy lub więzieniach.

Chruszczow ma zupełną słuszność zaliczając Piłsudskiego w poczet polskich królów. Na równi z tymi monarchami był on ostoją i rękojmią wolności i swobód na całym międzymorzu bałtycko-czarnomorskim. Zmagania pomiędzy polską polityką wolności a moskiewskim kultem niewoli mają już miejsce od długiego szeregu wieków, i ostateczne zwycięstwo tez polskich uważamy za nieuchronne.

Jednak od niecałych dwóch wieków przewaga jest jawnie po stronie oparłego o przemoc niewolniczego reżymu Sowietów. W ostatnich dziesięcioleciach leninowski komunizm stał się wyrazem najczarniejszej reakcji, dążąc z uporem do przeobrażenia człowieka w bydle robocze. Piłsudski nie tylko opóźnił triumf tyranii komunistycznej o całe lat dwadzieścia, ale nakreślił jednocześnie nowe punkty wyjściowe dla walki o lepsze jutro Polski, Rosji i Europy.

Zrozumiałą jest także waga, jaką Chruszczow przypisuje historycznej postaci Józefa Becka. Jest mu dobrze wiadome, z jak twardą stanowczością, zgodnie z decyzją Polski, odrzucił Beck wszystkie nalegania Hitlera, Goeringa i Ribbentropa o wspólną wyprawę na Rosję. Gdyby polski minister spraw zagranicznych reprezentował inny pogląd, nie byłoby już dziś prawdopodobnie mowy o komunizmie w Europie, objętej jakimś nowym hitlerowskim ładem. Chruszczow słusznie o tym pamięta.

Toteż właśnie na tle polityki Becka w stosunku do Z.S.S.R., na tle wspólnej deklaracji podpisanej przez Polskę i Sowiety w dniu 26 listopada 1938 r., stwierdzającej przychylność stosunków sąsiedzkich i uroczyście potwierdzającej wszystkie zawarte umowy — tym jaskrawiej zarysowuje się bezwzględnie wrogi dla Polski akt niesłychanego moskiewskiego wiarołomstwa z dn. 17 września 1939 r. Nieoczekiwanie w dniu tym leninowsko-stalinowski reżym komunistyczny stanął orężnie przy boku Hitlera, zadając siłom zbrojnym polskim skrytobójczy cios w plecy. W ślad za czym radowano się na Kremlu z wymazania z mapy Europy „bękarta traktatu wersalskiego" — odrodzonego państwa polskiego. W uczuciach przyjaznych dla Polaków nastąpiła dłuższa przerwa i skorzystano z okazji, aby nową, milionową rzeszą naszych rodaków wypełnić więzienia, miejsca zesłania i nade wszystko łagry. Niewielu tylko dało się później uratować. Ukoronowaniem tych komunistycznych wyczynów stała się zbrodnia katyńska! Wbrew wszystkim prawom wojny narodów cywilizowanych, wbrew obowiązującym międzynarodowym konwencjom, Sowiety w niewiele dni wymordowały kilkanaście tysięcy polskich szeregowców i oficerów — jeńców wojennych, grzebiąc ich we wspólnych mogiłach. Gdy w parę lat później gen. Sikorski zatroszczył się o wyjaśnienie tej sprawy, rząd sowiecki uchylił się od dochodzeń, zrywając stosunki dyplomatyczne.

Niewątpliwie mało gustuje w tego rodzaju przypomnieniach przeszłości premier Chruszczow. Wolałby on zapewne, aby obowiązywało przysłowie rosyjskie: „kto proszłoje pomianiet, tomu i głaz won". (Kto przeszłość wspomni, temu należy wykłuć oko) i aby stosunki polsko-sowieckie rozpoczynały się naprawdę od jego przemówienia w polskiej ambasadzie w Moskwie.

Ale i wtedy nie wszystko byłoby przejrzyste.

O Klimie Woroszyłowie wszyscy w Polsce wiedzą, że utrzymał się on tak długo na czele władz wojskowych sowieckich, dzięki uniżonej gorliwości, z jaką skazywał na śmierć swoich towarzyszy pracy i przyjaciół za każdym kaprysem Stalina. Długi szereg tych ofiar rozpoczynają marszałkowie Tuchaczewski i Bluecher, a sądy wojenne organizowane przez Woroszyłowa, mają na sumieniu utracenie dziesiątków dowódców najwyższych, setek i tysięcy dowódców nieco niższych. Dlaczego on właśnie wybrany został na rzecznika przyjaźni z Polską, dlaczego zamiast żołnierza z prawdziwego zdarzenia wydelegowano tego właśnie wykwalifikowanego policjanta — pozostanie niepokojącą dla nas tajemnicą Kremla.

Wśród wielu spraw, po których w stosunkach polsko-sowieckich pozostały mniej lub bardziej ropiejące blizny jest jedna sprawa żywa, nadająca się w sposób szczególny na barometr przyjaźni — sprawa t.zw. repatriacji. Wiemy, że tysiące Polaków dogorywa jeszcze w łagrach sowieckich, więzieniach i zesłaniach. Od czasu do czasu zdarza się, że odzyska wolność jakiś schorowany inwalida, jakiś odarty z mienia osadnik z naszych kresów. Okrucieństwo i bezprawie, praktykowane przez władze sowieckie w stosunku do wszystkich tych ludzi, daje miarę rzeczywistych intencji komunistycznego reżymu.

Właśnie w sprawie przebiegu akcji repatriacyjnej odbija się jak w lustrze gatunek i szczerość przyjaźni sowieckiej głoszonej przez premiera Nikitę Chruszczowa.

W. J. G.

Zapowiedź fałszowania historii

W Kraju ostatnio wyszła obszerna praca płk. Adama Borkiewicza o „Powstaniu Warszawskim". Na 764 stronach autor podaje fakty, daty, cyfry, nazwiska i dokumenty.

Omówieniu tej pracy Wojciech Sulewski poświęcił długi artykuł w „Polityce", organie Gomułki. Autor recenzji nie może odmówić płk. Borkiewiczowi sumienności w zbieraniu materiałów, ale nie wykazuje entuzjazmu dla jego podejścia do zagadnienia. Płk. Borkiewicz — jego zdaniem — nie wyciągnął po swej pracy właściwych wniosków. Toteż on, Wojciech Sulewski, sam te wnioski wyciąga:

„Myślę, że można już dziś śmiało postawić tezę... o zawaleniu się w sierpniu 1944 r. machiny AK jako takiej, o krachu jej wojskowych i politycznych koncepcji. I nie chodzi mi tu o samo powstanie, przebieg walk w murach miasta, ale o jego pozawarszawskie reminiscencje, działalność grupy „Kampinos" i odsiecz z okręgu „Jodła" (kielecko-radomskiego). No bo jak ocenić taki na przykład fakt, że silna i dobrze uzbrojona grupa majora „Okonia" z Kampinosu, zamiast wejść na tyły atakującej Warszawę 9 armii niemieckiej i korpusu von dem Bacha, traci czas na zwycięskie wprawdzie, ale taktycznie bezpłodne potyczki z własowcami. Owszem, grupa „Okonia" wejdzie później do miasta, przejdzie przez Żoliborz, ale po to, by skrwawić się w szaleńczym ataku na Dworzec Gdański".

Towarzysz Sulewski nie zadaje wcale pytania, co robiła w tym czasie armia sowiecka, winy za upadek powstania szuka gdzie indziej. Jest to mu potrzebne nie dla prawdy historycznej, ale dla celów bliższych, politycznych. Toteż w dalszym ciągu woła:

„A odsiecz z kieleckiego? 5.600 żołnierzy AK i Batalionów Chłopskich idzie „od Gór Świętokrzyskich" na pomoc Warszawie. Są tam jeszcze tacy, którzy walczyli już zimą w 1939/1940 r., gdy strony te przebiegał z ułanami „der tolle Major" (wściekły major) Henryk Hubal, zagończyk ostatni. Więc idą oddziały kieleckie, rozpraszają pod Szydłowcem silne zgrupowania niemieckie, baby wiejskie błogosławią partyzantów. 25 sierpnia dowódca odsieczy pułkownik Zientarski zawraca maszerującą odsiecz znad Pilicy. Zamęt, rozgoryczenie, odwrót, początek rozkładu wsławionej dziesiątkami bitew kieleckiej AK. Dlaczego?"

Rozdając razy wyłącznie Polakom, a oszczędzając bolszewików, a tym samym ich usprawiedliwiając, obywatel Sulewski dochodzi do następujących wniosków:

„W referacie na Sesji Mickiewiczowskiej PAN prof. Celina Bobińska stwierdziła słusznie, że upadek powstania styczniowego udowodnił bankructwo demokracji szlacheckiej i ruchawki partyzanckiej. Powstanie sierpniowe ostatecznie zdyskwalifikowało polskie klasy posiadające, wykazując, że oprócz skazywania narodu na hekatomby krwi nie potrafią one nic, ale to liferalnie nic pozytywnego zrobić".

Ale to jeszcze nie wszystko. Posłuchajmy:

„Ostatnim wnioskiem, jaki nasuwa się po lekturze książki Adama Borkiewicza, jest konieczność podjęcia marksistowskich badań nad genezą, przebiegiem i wynikami powstania warszawskiego".

Możemy być spokojni. Te badania marksistowskie, które niewątpliwie będą usiłowały wybielić Stalina, a potępić wszelką polską myśl niepodległościową — nikogo w Kraju nie przekonają. Jak nie przekonały wyniki dociekań towarzyszki Bobińskiej, która na Sesji Mickiewiczowskiej PAN starała się rozprawić z... powstaniem styczniowym. Z powstania bowiem warszawskiego tylko jeden wniosek można wyciągnąć. Wniosek nie do obalenia: spisek bolszewicko-hitlerowski z 23.8.39 r., który pogrążył świat w odmęt wojny i doprowadził do rozbioru Polski — działał przeciwko narodowi polskiemu nawet w 1944 roku.

«SAMORZĄD» i «ANARCHIA»

☛ Dokończenie ze str. 1-szej

cję usługową" komunizmu, która dała w przeszłości wiele dowodów, że pod płaszczykiem obrony interesów robotnika umie stosować „działający skutecznie przymus ekonomiczny".

Likwidacja samorządu robotniczego nie jest jedynym „osiągnięciem" Gomułki i kompartii, ogłoszonym na omawianym kongresie Związków Zawodowych. Dłuższą część swego przemówienia pierwszy sekretarz partii komunistycznej poświęcił zagadnieniu strajków robotniczych.

„W warunkach państwa kapitalistycznego — mówił Gomułka — **klasa robotnicza nie ma innego oręża walki o swoje prawa, jak oręż strajku. Właścicielami zakładów pracy są bowiem kapitaliści, oni przywłaszczają sobie owoce pracy klasy robotniczej, na ich usługach stoi ich państwo kapitalistyczne. W warunkach państwa socjalistycznego klasa robotnicza poprzez swoje organizacje może zawsze obronić swoje prawa — jeśli je ktoś narusza — bez uciekania się do strajku. Trzeba to mocno podkreślić. Jeśli to czy inne ogniwo związków zawodowych, czy innej organizacji robotniczej szwankuje, klasa robotnicza ma zawsze możność zmienić je na lepsze. I tylko poprzez swoje organizacje, robotnicy winni decydować o formie obrony swoich interesów. Dlatego każdy dziki strajk sprzeczny jest z pojęciem porządku i socjalistycznej praworządności. Zdarzające się tu i ówdzie tego rodzaju strajki są przejawami anarchii występującej w warunkach socjalistycznych swobód demokratycznych, bądź przejawami działalności wroga klasowego. Dla organizatorów takich strajków nie może być miejsca w zakładach pracy, nie mogą pobłażać ich szkodniczej działalności ani władze państwowe, ani związki zawodowe".**

Cynizm, fałsz i obłuda. Robotnik został pozbawiony możliwości obrony swoich interesów. Nie trzeba być szczególnie domyślnym, żeby zrozumieć, że każdy strajk, rozpoczęty wbrew stanowisku tak zw. Konferencji Samorządu Robotniczego — będzie uważany za strajk „dziki", a tym samym surowo zakazany. A ponieważ w tej sławetnej Konferencji Samorządu Robotniczego stosunek robotników do poi.truków przedstawia się jak 1 do 2, przeto żadna uchwała w sprawie strajku nie może zapaść. Krótko mówiąc, odtąd wszelkie strajki w Polsce Gomułki są zakazane.

Radość z powodu usunięcia osławionego stalinisty Kłosiewicza była stanowczo przedwczesna. Była to tylko — jak się okazuje — rozgrywka osobista w łonie partii komunistycznej, nie mająca nic wspólnego z jakąkolwiek troską o poprawienie bytu polskiego robotnika.

Oto jest rzeczywista rzeczywistość, w jakiej żyjemy. Niepokój o jutro wzrasta. Robotnicy klną coraz głośniej. Nic dziwnego. Czują się przez Gomułkę sromotnie oszukani.

Ale co dalej?

Henryk Kowalski.

«Brygada szturmowa» w akcji

☛ Dokończenie ze str. 1-ej

ocenia dotychczasowe wyniki „polskiej inicjatywy":

„Po pierwsze — wywołała ona duży oddźwięk w najszerszych warstwach społecznych Zachodu, wśród klasy robotniczej i mas pracujących. Nie słabnie dyskusja nad tą propozycją w poważnych kołach liberalno-burżuazyjnych Anglii, Niemiec zachodnich, Francji, Kanady a także wśród poszczególnych działaczy w Stanach Zjednoczonych..."

„Po drugie... sprawa stosunku do naszej inicjatywy wywołała tarcia w łonie francuskiej SFIO między prawicowym kierownictwem skupionym wokół Guy Molleta a takimi działaczami, jak Daniel Mayer czy Jules Moch... Podobna linia podziału zarysowała się na niedawnych posiedzeniach Międzynarodówki Socjalistycznej w Paryżu, a potem w Londynie".

„Po trzecie — ważnym osiągnięciem polskiej inicjatywy jest szeroki odzew w samych Niemczech zachodnich..."

„Po czwarte — poważnym osiągnięciem polskiej inicjatywy, podobnie jak szerszych inicjatyw podejmowanych przez Związek Radziecki i przez cały nasz obóz, jest wzrost tendencji opozycyjnych ze strony państw mniejszych w łonie NATO i w ogóle w łonie świata kapitalistycznego".

Oto co znaczy mówić bez ogródek. Naszkowski otwarcie, bez najmniejszej żenady przyznaje się do tego, że celem planu Rapackiego jest sparaliżowanie wysiłku obronnego Europy zachodniej, skłócenie jej od wewnątrz, rozbicie i rozczłonkowanie na grupki i grupeczki wzajemnie się zwalczające i w ten sposób zdane na łaskę i niełaskę Kremla.

Naszkowski potrafi być jeszcze bardziej otwarty. Posłuchajmy:

„Wiemy, że podejmuje się ostatnio próby cementowania czegoś w rodzaju trustu zbrojeniowego trzech państw: NRF, Włoch i Francji. Również tym zamiarom nie sprzyja plan Rapackiego".

Już wyraźniej nie można. Dziwić się tylko należy, że reżymowa cenzura, która, jak wiemy, znowu od pewnego czasu po prostu szaleje — nie zauważyła tej potwornej gafy towarzysza „wiceministra". Jest to przecież zwyczajne ostrzeżenie, skierowane pod adresem Zachodu. Za jednym zamachem towarzysz Naszkowski kładzie propagandę reżymową na obie łopatki.

Naszkowski zresztą i w innym „sektorze" zupełnie zniweczył dotychczasowe osiągnięcia „polskiej inicjatywy". Oto bowiem znaleźli się na Zachodzie ludzie, którzy sądzili, że plan Rapackiego rzeczywiście zrodził się w głowach polskich komunistów. Niektórzy usiłowali nawet nas przekonywać, że źródłem jego był strach narodu polskiego przed groźbą atomowej wojny. Presja narodu na reżym miała być rzekomo tak silna, że ten ostatni musiał z tym planem wystąpić. Nawet bez poinformowania o jego treści „pierwszego państwa socjalistycznego" — Sowietów. Ileż to razy słyszeliśmy, że Gomułka ciężko pracował przez trzy miesiące, by wreszcie Moskwę i Chruszczowa do „polskiej inicjatywy" przekonać.

Tymczasem towarzysz Naszkowski mówi nam, że to są zwyczajne brednie, wyssane z palca misternej propagandy. **„Ale jest rzeczą zrozumiałą** — pisze — **że plan Rapackiego został wstępnie uzgodniony ze Związkiem Radzieckim, Czechosłowacją i NRD, a także z pozostałymi członkami Układu Warszawskiego".**

Jasne czy nie? Przecież tow. Naszkowski nie wybrał jeszcze wolności, nie może więc napisać, na czym polegało to „wstępne uzgodnienie".

Tak więc, gdy „brygada szturmowa" znajduje się w pełnej akcji, do szeregów jej zakradł się zdradziecko wróg klasowy. I pomieszał szyki. Tym wrogiem klasowym jest nie kto inny, tylko towarzysz „wiceminister" Marian Naszkowski. Kto by się tego spodziewał! Reżym stanowczo powinien zwiększyć „czujność socjalistyczną".

Jerzy Rojan

CZYTAJCIE
I ROZPOWSZECHNIAJCIE
„SYRENĘ"

Nadzieja przemieniona w państwo

☛ Dokończenie ze str. 1-szej

nym marzeniem Żydów wyrzuconych niegdyś przez przemoc rzymską z Ziemi Obiecanej musiał stać się **powrót choćby na skrawek ich Ojczyzny, ziemi patriarchów, proroków i Dawida.** W rozproszeniu, w tułaczce, w poniewierce wiekowej i prześladowaniach — Żydzi oparli swój związek plemienny i narodowy przede wszystkim **na religii Starego Testamentu,** skoro nie mieli ziemi ojczystej. Co roku składali sobie życzenia: **„Na rok przyszły w Jeruzalem!",** a przecież dziesiątki pokoleń żyły, pracowały, cierpiały i szły do grobu, zanim to życzenie zaczęło przemieniać się w rzeczywistość. **Wiara i nadzieja zastąpiły Żydom ideę, politykę, walki zbrojne;** ich dewizą stało się: **„contra spem sperare"** („mieć nadzieję wbrew nadziei"). To była ich rzekoma słabość, a przecież stała się ona ich prawdziwą siłą. Był to „realizm polityczny" najwyższej próby.

Człowiek tak wybitny, jakim był **Teodor Herzl,** twórca ruchu sionistycznego na początku wieku XX pierwszy zrozumiał **korzystny dla Żydów zbieg okoliczności dziejowych i umiał go wyzyskać;** dwie wojny światowe i wstrząsy polityczne umożliwiły stworzenie naprzód „ośrodka żydowskiego" w Palestynie, a później państwa Izraela, które w czasie wojny z Nasserem egipskim i innymi państwami arabskimi w r. 1956 okazało się tworem mocnym i zdolnym do życia. Jeszcze do dziś wielu Żydów w rozproszeniu uważa się raczej za Amerykanów, Francuzów, Anglików czy Polaków, a tylko religia łączy ich z resztą współplemieńców; być może wszakże, **jesteśmy w momencie odrodzenia świadomości narodowej wśród Żydów w rozproszeniu.** Będzie ona tym silniejsza, im mocniejsze będzie państwo Izraela, zbudowane wysiłkiem polityków żydowskich takich, jak zmarły już **prof. Weizmann** czy premier **Ben Gurion** oraz młodzieży żydowskiej, która uprawia ziemię ojczystą i umie jej bronić.

Ludność Izraela liczy zaledwie około 2 miliony mieszkańców; natomiast 5 milionów Żydów mieszka w St. Zjednoczonych Ameryki (tam zmarł Einstein), a blisko 4 miliony w Rosji Sowieckiej. Stąd konieczność prowadzenia przez mężów stanu Izraela polityki ostrożnej, giętkiej, chociaż energicznej tak wobec wielkich mocarstw, jak też świata arabskiego. Izrael ceni sobie obecnie najbardziej **rodzaj niepisanego, lecz istniejącego sojuszu politycznego z Francją,** ale jest rzeczą wiadomą, **iż bez poparcia politycznego i gospodarczego Stanów Zjednoczonych — Izrael nie mógłby ostać się jako jedyna dziś pewna politycznie** (obok Turcji) **— w Azji placówka broniąca cywilizacji europejsko-amerykańskiej.**

Naród polski może z życzliwością patrzeć na powstanie i rozwój państwa izraelskiego. **Na naszych ziemiach od wieków Żydzi znajdowali schronienie, wolność polityczną i religijną.** Chociaż zaś w ostatnich dwu wiekach nie brakło walk politycznych i gospodarczych między Polakami i Żydami na tle nienormalnego rozwoju życia społecznego i gospodarczego na ziemiach polskich po upadku państwa w 18 stuleciu — to przecież **Polska, kraj głęboko chrześcijański i europejski — brzydziła się zawsze rasizmem idącym do nas z Rosji lub z Niemiec.**

W drugiej wojnie światowej **złączyła Polaków i Żydów wspólna walka z barbarzyństwem i okrucieństwem zbrodniarzy hitlerowskich w siłach zbrojnych, w walce podziemnej, w obozach koncentracyjnych.** Polska stała się, niestety, grobem milionów Żydów, wymordowanych wraz z setkami tysięcy Polaków przez tych samych Niemców, ich zbrodniczy „narodowy socjalizm" i ich zbrodniczego wodza. Nie można wszakże zapomnieć o tym, że **bohaterskie powstanie żydowskie w ghetcie warszawskim na wiosnę 1943 r., poparte przez naszą Armię Krajową** (pierwsze chyba żydowskie powstanie zbrojne od czasu walk Machabeuszów) splotło się nierozerwalnie z walką całej Warszawy, całej Polski i całej Europy przeciw barbarzyństwu hitlerowskiemu.

Każdy Polak rozumie doskonale, jak wysoko trzeba cenić „nadzieję przemienioną w państwo" i **niepodległość, zdobytą po wiekach cierpień, przede wszystkim dzięki temu, że wiara była silniejsza od zimnej kalkulacji.**

Witołd Nowosad

Obostrzenia w polityce wydawniczej reżymu

OBOSTRZONA cenzura na odcinku prasowym, którą wprowadził reżym po likwidacji tygodnika „Po prostu" i kilku innych pism w Polsce, objęła ostatnio wydawnictwa drukujące książki. Informacji na ten temat dostarcza odprawa wydawców i redaktorów pism oraz przedstawicieli Związku Literatów, która odbyła się ostatnio w Warszawie. Na odprawie tej Andrzej Werblan, były sekretarz osobisty Bieruta, a obecnie szef propagandy KC PZPR, poinformował zebranych, że wydana przez władze KC instrukcja **zakazuje drukowania książek, które „nie są pożyteczne z punktu widzenia politycznego".**

W świetle tej instrukcji los wielu książek pisarzy krajowych, którzy krótko po październiku cieszyli się większą swobodą, i pisarzy emigracyjnych wydaje się być raczej przesądzony. Książki te znajdą się ponownie na indeksie, lub w najlepszym wypadku podlegać będą daleko idącym poprawkom, podobnie, jak wydana niedawno w Polsce książka o „Monte Cassino". Jednocześnie pisarzom krajowym nie będzie wolno drukować swoich prac w prasie emigracyjnej. Ostatnio organ kompartii **„Trybuna Ludu"** potępił Marka Hłaskę, młodego pisarza, który korzystając z pobytu w Paryżu wydał dwa swoje nowe opowiadania. Sprawa Hłaski dała okazję niejakiemu K. Koźniewskiemu, za pośrednictwem radia warszawskiego, do napaści na emigrację. Koźniewski twierdzi, że po październiku „ustał stan wojny z emigracją". Dalszy komentarz zaprzecza temu twierdzeniu:

„Emigranci mają prawo do kontaktów z rodzinami, z przyjaciółmi, z krajem", ale **„nie oznaczało to i nie oznacza żadnego ideowego kompromisu".** Koźniewski wyraża się niechętnie o tych wszystkich pisarzach krajowych, którzy pojęli wolność zbyt szeroko i zaczęli swoje utwory drukować w prasie emigracyjnej. Sprawa Hłaski „wywołała u nas w Warszawie gwałtowną falę oburzenia". Widać więc z tego, że reżym Gomułki skłonny jest „asymilować" pisarzy emigracyjnych, którzy zdecydowali się na powrót do kraju, ale w dalszym ciągu „wara" pisarzom krajowym od kontaktów z emigracją. Za rządów Bieruta pisarz, który by opublikował swój utwór w piśmie emigracyjnym, naraziłby się na więzienie. „Liberalny" Gomułka nie wsadza tak łatwo do więzienia, ale nie waha się wydać na takiego pisarza wyroku „śmierci moralnej".

(FEP)

B.D.I.C

W SPRAWIE REPATRIACJI Z ROSJI

W dniu 26 kwietnia odbyło się w Londynie publiczne zebranie w sprawie przedłużenia umowy repatriacyjnej i rzeczywistego zwolnienia z Rosji wszystkich rodaków naszych, którzy tam dalej w więzieniach, łagrach i na zesłaniu pozostają. Zebranie zostało zwołane przez Zjednoczenie Polskie w W. Brytanii wraz ze Stowarzyszeniem B. Sowieckich Więźniów Politycznych oraz Związkami Ziem Wschodnich, jako organizacjami szczególnie zainteresowanymi sprawą.

Zebranie, zwołane do Denison Hall, koło stacji Victoria, zagaił prezes Zjednoczenia p. **Stanisław Lis,** powołując do prezydium gen. **Kl. Rudnickiego** i ks. kan. **A. Wróbla** — ze Stowarzyszenia B. Więźniów Sowieckich oraz pp. mec. **T. Kiersnowskiego,** mec. **T. Narożańskiego** i prof. W. **Wiełhorskiego** ze Związków Wschodnich.

Następnie przewodniczący zwrócił się z serdecznymi słowami do gen. **W. Andersa** przypominając, jak wiele zawdzięczają mu zwłaszcza Polacy, których wyprowadził w r. 1942 z niewoli sowieckiej. Gdy przebrzmiały oklaski gorącej owacji na cześć Generała, przywitano z kolei serdecznie prezesów Rady i Egzekutywy Zjednoczenia Narodowego, dr **Tadeusza Bieleckiego** i p. **Adama Ciołkosza** oraz wszystkich zebranych.

Pierwszy mówca, dr **Zygmunt Nowakowski** przypomniał poprzednie akcje emigracji w sprawie powrotu naszych rodaków z niewoli sowieckiej, które zostały uwieńczone częściowym rezultatem i wezwał do energicznej akcji na rzecz celów, hierarchicznie wyższych, a nie rozdrabnianie się na sprawy drugorzędne. Z kolei dr **Zdzisław Stahl** i mgr **Adam Treszka** przedstawili dotychczasowe dzieje repatriacji z Rosji i następnie wykazali, że w niewoli sowieckiej pozostało jeszcze tak wielu Polaków, iż obecna umowa nie może w swoim dwuletnim terminie przywrócić im wszystkim wolność. Emigracja musi więc rozpocząć wielką akcję o jej przedłużenie i należyte wykonanie. Ostatnim mówcą była dr **Lidia Ciołkoszowa,** która nakreśliła obszernie próby reżymu komunistycznego, aby zlikwidować emigrację lub przynajmniej odebrać jej charakter polityczny. Próby te spełzły na niczym, a póki Polska jest pod władzą komunizmu — polityczna emigracja jest koniecznością i naszym obowiązkiem.

Na koniec przyjęto przez aklamację następującą rezolucję:

„Polacy, zebrani w Londynie na publicznym zgromadzeniu w dniu 26 kwietnia roku 1958, po wysłuchaniu referatów o dotychczasowych rezultatach repatriacji z Rosji, opartej na umowie z 25 marca 1957 stwierdzają:

1) Według oficjalnego komunikatu reżymowego z 9 lutego 1958 — w ubiegłym roku 1957 repatriowano zaledwie 94 tysiące Polaków, spośród których prawie 90 proc. przybyło ze wschodnich ziem Polski. Oznacza to, że z głębi Rosji w okresie tym powróciło mniej, niż 10 tysięcy osób, czyli że w ramach obecnej umowy repatriacyjnej na dziesięciu przybywających ze wschodu tylko jeden jest repatriantem rzeczywistym, zwolnionym z niewoli sowieckiej, a reszta to wysiedleńcy (ekspatrianci) spoza Bugu i Sanu.

2) Wobec takich rezultatów pierwszego roku wykonywania umowy, której termin dwuletni ma wygasnąć w bieżącym roku, a podania o repatriację mogą być wnoszone najpóźniej do 30 września 1958, wobec tego, że — według naszych starannych obliczeń i napływających do nas ostatnio z wielu wiarogodnych źródeł informacji — setki tysięcy naszych rodaków pozostaje dalej w sowieckich więzieniach, łagrach i na zesłaniu,

zebrani domagają się:

a) **przedłużenia** czasokresu trwania repatriacji, ponieważ nie może być mowy o rozwiązaniu tego tragicznego zagadnienia w ramach zawartej umowy do końca bieżącego roku,

b) **rozszerzenia** akcji informacyjnej tak, aby wiadomości o uprawnieniach do skorzystania z prawa do wolności i repatriacji dotarły możliwie do wszystkich zainteresowanych, gdziekolwiek w głębi Rosji się znajdują,

c) **takiego wykonania umowy w praktyce,** aby wszyscy nasi rodacy, którzy cierpią dotąd okrutną niewolę sowiecką, zostali zwolnieni i powrócili, jak najrychlej, na ojczystą ziemię.

3) Zebrani **przypominają,** że udzielanie repatriantom pomocy materialnej przez emigrację pozostaje w dalszym ciągu naszym ważnym obowiązkiem i że pomoc ta winna być kierowana, jak dotąd, poprzez wielko-brytyjski Komitet Pomocy Rodakom w Kraju, który przesyła dary na ręce hierarchii kościelnej lub bezpośrednio osobom szczególnie potrzebującym".

W. Ż.

Śp. płk Stanisław Lityński

W dniu 18 kwietnia br. zmarł w Londynie płk. dypl. Stanisław Michał Lityński, dowódca baonu w wojnie 1920 r., dowódca 85 pp. Strzelców Wileńskich, wykładowca i kierownik rocznika W.S.Woj., szefa sztabu armii „Poznań" w 1939 r., przewodniczący Komisji Historycznej Sztabu Głównego na Obczyźnie, Kawaler Orderu Virtuti Militari i Odrodzenia Polski, odznaczony Krzyżami Walecznych 1920 i 1939 r., Złotym Krzyżem Zasługi i innymi odznaczeniami.

W czwartek 24 kwietnia br. w Brompton Oratory w Londynie zostało odprawione nabożeństwo żałobne, po czym nastąpiło wyprowadzenie zwłok na cmentarz Fulham North Sheen, gdzie nad grobem przemówił gen. Stanisław Kopański. Poniżej podajemy przemówienie gen. Kopańskiego w całości:

Odszedł od nas płk. dypl. Stanisław Lityński.

Żegnamy wybitnego żołnierza, dobrego Polaka, szlachetnego i prawego człowieka.

Jeszcze przed rozpoczęciem pierwszej wojny światowej, jako młody chłopak brał on udział w Drużynach Strzeleckich w przygotowaniach do walki zbrojnej o niepodległość. Wtedy już wysuwał się na stanowisko przywódcze wśród kolegów.

Doświadczenie z tamtej wojny zastosował z największą ofiarnością w kampanii 1919-20 r., dowodząc batalionem 2-go pułku Strzelców Podhalańskich i zdobywając order Virtuti Militari.

Poświęciwszy się służbie orężnej w niepodległej Rzeczypospolitej, wcześnie, bo już w 1926 roku, ukończył Wyższą Szkołę Wojenną, wyróżniając się swymi zdolnościami i pracowitością.

Niebawem został powołany na stanowisko wykładowcy tejże szkoły i stał się czołową postacią wśród grona profesorskiego oraz jednym z kilku zaledwie autorytetów polskich w dziedzinie wiedzy operacyjnej. Po dowodzeniu 85 pułkiem Strzelców Wileńskich wrócił po raz trzeci do Wyższej Szkoły Wojennej. Współpracując, jako kierownik II-go rocznika szkoły, przez szereg lat najbardziej bezpośrednio z generałem Kutrzebą, wieloletnim Komendantem tej najwyższej uczelni wojskowej polskiej, dał wojsku naszemu szereg wykształconych oficerów, których stosunek do ich Profesora, był zawsze nacechowany zaufaniem, szacunkiem i nawet podziwem.

Miałem zaszczyt, przed samą wojną, być na kursie doskonalącym dla oficerów dyplomowanych, którego kierownikiem był pułkownik Lityński. Jego umiejętność analizy operacyjnej, ścisłość umysłu, a ponadto takt i powaga imponowały nam, Jego rówieśnikom. Skromność Jego szła w parze ze zdecydowaną niechęcią robienia czegokolwiek na pokaz.

W wojnie 1939 roku był szefem sztabu armii „Poznań", generała Kutrzeby, dowódcy w bitwie nad Bzurą — największej w kampanii wrześniowej.

Po przyjeździe z obozu jeńców w Niemczech do Włoch został zastępcą dowódcy 5-ej Kresowej Dywizji Piechoty. W Anglii został powołany na przewodniczącego Komisji Historycznej Sztabu Głównego. Odtąd, do ostatniego dnia swego pracowitego życia, zajmował się pracą historyczno-wojskową, w którą włożył swą znajomość zagadnień operacyjnych oraz wykazał obiektywizm historyka.

Jego pierwszym celem w życiu była służba Polsce. Był wzorem cnót żołnierskich, obywatelskich i ludzkich.

Żegnaj najdroższy Kolego. Cześć Twej pamięci.

DOKUMENT EPOKI

Dokończenie ze str. 1-szej

mie, nie uznający innych pobudek działania, jak chęć zaspokojenia potrzeb zwierzęcych i jak nienawiść (której ot warto bramę na rozścież, odrzucając rozgraniczenie dobra i zła), dla którego człowiek jest tylko nic nie znaczącą „komórką organizmu społecznego" — nie może doprowadzić do czego innego. Do tego wniosku, dla nas najzupełniej oczywistego a priori, Hłasko dochodzi pracowicie a posteriori; gorzej, bo po odrzuceniu komunistycznego mitu zawisa w próżni: nie zastępuje go niczym, nie znajduje innej recepty, jak gwizdać na wszystko i ze wszystkiego szydzić. Uleganie pobudkom szlachetnym, to byłby głupi romantyzm...

Jedno Hłasko dobrze zrozumiał: że chodzi nie o takie czy inne interpretowanie komunizmu; nie o taki czy inny sposób realizacji; krytykuje on, owszem, poszczególne przejawy, lecz jako nieuniknione i nieodłączne skutki przyjętych zasad. Póki zasady stoją — nie może być innych skutków.

Zresztą w całej książce nie spotkamy ani jednego czynu bezinteresownego i naprawdę szlachetnego, ani jednej postaci choćby względnie sympatycznej. Gdyby nakreślony przez Hłaskę obraz był całkowicie prawdziwy, należałoby załamać ręce. Polacy, to sami pijacy, sami złodzieje, sami karierowicze, sami chuligani, albo wyprodukowane przez ZMP wyrodki w rodzaju Kowalskiego — syna.

Stawiając ten zarzut, bynajmniej nie solidaryzuję się z krytyką prasy reżymowej, która oczywiście nie zostawia na Hłasce suchej nitki. Oskarża go ona o pokazywanie plam, których jakoby nie ma, ja mu zarzucam, że nie widzi świateł, które niewątpliwie są. Gdyby Polacy byli wszyscy tacy, jakich pokazuje Hłasko, Chruszczow i Gomułka nie mieliby z nimi kłopotu: wszyscy by się „podlizywali" na prześcigi i tylko w głębi duszy psioczyli, że jest coraz gorzej; nie byłoby ani Poznania, ani „października", ani demonstracji studenckich, ani żadnego w ogóle czynnego oporu.

Nie zgadzając się z jej krańcowym pesymizmem, książkę Hłaski musimy jednak uznać za poważne ostrzeżenie: ostrożnie z idealizowaniem sytuacji w Kraju, z liczeniem na „chłopski zdrowy rozum", na „niezepsutą duszę ludową", na „parcie od dołu w kierunku ideału"! Doły są naprawdę dołami i w górę się z własnej inicjatywy wcale pchać nie będą; trzeba je w tym kierunku wychowywać; wychowywać, a nie policyjnie przymuszać, bo da to tylko efekt mechaniczny; nie wychowa się zaś w dążeniu do góry, stawiając przed oczyma ideał... gniazda termitów; nic dziwnego, że wtedy ludzie wolą stać się stadem wilków.

Tragedia Hłaski i bohaterów jego książki, to tragedia tych, którzy uwierzyli w marksizm-leninizm. Dlatego — nie trzeba zbyt generalizować. Olbrzymia większość narodu polskiego nie uległa nigdy zatruciu jadem wschodniego „postępu" i stają przed nią wręcz inne problemy: jak się skutecznie przeciwstawić przemocy deprawującego wszystko systemu i jak w miarę sił i możności walczyć o ideały piękne i szlachetne, w które się gorąco wierzy i o których słuszności jest się całkowicie przekonanym. By wznosić się do światła, a nie zanurzać w nieprzeniknione ciemności!

Wiktor Junosza

NIEPOKOJĄCE CYFRY

WARSZAWSKA „Trybuna Ludu" z 17 kwietnia br. zamieszcza sprawozdanie z odbytej ostatnio konferencji Zarządu Głównego t.zw. Towarzystwa Przyjaciół Dzieci wspólnie z ministerstwem oświaty i przedstawicielami reżymowej organizacji Kół Gospodyń Wiejskich. **„Z przytoczonych na konferencji liczb wynika, że ilość przedszkoli wiejskich stale maleje".** Główną przyczyną tego są przede wszystkim „niesłuszne decyzje wielu PGR-ów, w których zmniejszono wydatki na cele socjalne, m. in. na finansowanie żłóbków, przedszkoli i dziecińców".

Pozbawienie wsi opieki lekarskiej i złe odżywianie powoduje, że **„około 70 proc. dzieci wiejskich choruje na krzywicę,** duży jest także odsetek dzieci, u których odchylenia od prawidłowej wagi lub wzrostu przekraczają dopuszczalne granice. Szerzy się na wsi awitaminoza, próchnica zębów itd., sytuacja zdrowotna dziecka wiejskiego oraz jego warunki życia są bardzo trudne".

Podając kilka tych faktów, „Trybuna Ludu" przemilcza całą prawdę o stanie zdrowotnym wsi, a młodzieży i dzieci w szczególności. Pismo nie wspomina słowem o dużej śmiertelności wśród dzieci na wsi, o czym informował niedawno warszawski miesięcznik „Szkoła i Dom" (nr 11-1957 r.), stwierdzając m. in., że trudne warunki mieszkaniowe wsi i brak urządzeń sanitarnych powodują, że **„śmiertelność wśród dzieci na wsi jest bardzo duża"** większa niż w mieście. Z „dobrodziejstw służby zdrowia korzystają bowiem tylko nieliczni ubezpieczeni na wsi", reszta zaś ludności pozbawiona jest opieki lekarskiej oraz pomocy ze strony ośrodków służby zdrowia. — (FEP).

LISTY DO REDAKCJI

W liście do Redakcji p. Jan Palichleb, b. żołnierz i robotnik, oburza się, że jakiś tam politruk oskarża emigrację o dokonanie zamachu na życie ś.p. generała Władysława Sikorskiego. Rozumiem oburzenie autora listu. Ale chciałbym zwrócić uwagę i na to, co się na emigracji dzieje. Czy można się dziwić politrukom i pismom komunistycznym, skoro nawet we Francji są pisma polskie, rzekomo nawet niepodległościowe, które z takim tupetem powtarzają te potworne i na niczym nie oparte oskarżenia?

Pan Redaktor tak samo wie jak ja, jakie pismo mam na myśli. Poniewiera ono wszystkie świętości, z błotem miesza wszelkie zasługi. W walce z „sanacją" wymyśla najpotworniejsze bzdury. A zwolennicy jego — znam osobiście takiego w Noeux-le-Mines — zamiast walczyć z penetracją komunistyczną starają się dowiedzieć... jakie to majątki porobili przywódcy emigracji...

Kazimierz Kulawik

Béthune, 13 kwietnia 1958.

«ŚLĄSK» W PARYŻU

WYSTĘPUJĄCY od kilkunastu dni w Paryżu w pięknej sali **„Alhambra - Maurice Chevalier"** (Place de la République) polski zespół taneczno-śpiewaczy „Śląsk" — jest co wieczór gorąco oklaskiwany przez publiczność, a także krytycy prasowi podkreślają z uznaniem walory artystyczne tych obrońców wartości folkloru polskiego na scenach Zachodu.

„Mazowsze", które widzieliśmy przed kilku laty w stolicy Francji, przyniosło nam pierwszy raz po wojnie bogactwo pieśni mazowieckiej i tańca; **obecnie „Śląsk" ukazuje nam rozmach i wdzięk folkloru śląskiego.** Wspaniałe, barwne kostiumy, doskonały, mocny chór, **uroda kobiet** tak śpiewaczek, jak też tancerek, dobra technika tancerzy — wszystko to składa się na całość interesującą, piękną i pełną wdzięku. Zasługa to przede wszystkim kierownika zespołu i twórcy opracowania muzycznego p. **Stanisława Hadyny** i choreografki **pani Elwiry Kamińskiej;** „Śląsk" pod ich kierownictwem zdobył sobie nie tylko sławę w granicach obecnej Polski, ale także we **Lwowie** i w **Wilnie,** gdzie jego występy cieszyły się niedawno olbrzymim powodzeniem u miejscowej ludności polskiej.

Takie tańce, jak **„trojak", „pitki", „miotlarz", czy polonez, mazur** i wspaniały **krakowiak** stoją na wysokim poziomie artystycznym, a każdemu Polakowi dają przeżycia wzruszające i cenne.

Trzeba życzyć zespołowi „Śląsk" dalszej świetnej kariery na wszystkich scenach europejskich.

W. N.

Msza św. żałobna za spokój duszy

ŚP

Franciszka Pułaskiego

Dyrektora Biblioteki Polskiej w Paryżu zostanie odprawiona, w 2-gą rocznicę Jego zgonu, w czwartek 8 maja o godz. 9-tej rano w Kościele Polskim w Paryżu, 263 bis, rue St-Honoré, o czym zawiadamiają

CÓRKA, WSPÓŁPRACOWNICY i PRZYJACIELE

Dr MARYA KASTERSKA

TYLKO JEDEN DZIEŃ

5)

Zaledwie jednak uszli kilka kroków ktoś złapał za ramię Bruna. Był to stary malarz z „Błękitnej Gwiazdy".

— Moja Salome! jęknął, moja Salome! Zabita, zmiażdżona! Żeby choć głowa została cała, mógłbym ją jeszcze namalować. Martwa Salome! To by było coś oryginalnego. Ale nie! Zostały tylko jej przepyszne rude włosy. Moja Salome! Już nigdy nie namaluję prawdziwej Salome!

Maurycy chwycił go nerwowo za rękę:

— Panna Rosier zabita? zmiażdżona?

Malarz spojrzał na niego błędnym wzrokiem:

— A tak. Tamten cały kąt, gdzie ona była, pełen młodych kobiet i młodych dziewcząt, strasznie zmiażdżonych. Ją poznali po włosach i po pierścionkach, a głównie po bransolecie którą nosiła, jak żołnierze, ze swoim nazwiskiem. Moja Salome! Żebyż choć tak jak ten młody muzyk Durtal, co zmiażdżony, zachował głowę nietkniętą.

Mógł lamentować, ile chciał, nikt go nie słuchał. Pani Mita trzeźwiła jakimiś flakonikami bezwładnie opartego o ścianę Maurycego. Brun podtrzymywał go z boku.

Lecz przy nazwisku Durtal'a rozległ się krzyk rozpaczy, a zaraz po nim drugi, również kobiecy:

— Margerito-Mario! moje dziecko!

Było tyle żalu i bólu w tych dwóch okrzykach, że wszyscy zwrócili się w tę stronę. Nawet Maurycy, który odzyskał już przytomność.

Śliczna złotowłosa dziewczyna leżała na ziemi, zemdlona, a nad nią pochylała się, klęcząc, bardzo piękna, również złotowłosa kobieta i powtarzała drżącym głosem:

— Margerito-Mario! moje dziecko!

Pani Mita usunęła ją na bok łagodnie:

— Niech pani pozwoli. Jestem doktorką.

Zaczęła z kolei trzeźwić zemdloną dziewczynę, ale jej zemdlenie było cięższe niż zemdlenie Maurycego. Dopiero po kilku minutach otworzyła oczy.

Stary malarz przypatrywał się tej scenie ze współczuciem, ale i z zainteresowaniem artystycznym.

— No tak — mruknął do Bruna, który wydawał mu się najspokojniejszym i najmniej przejętym z obecnych. — Te złote włosy w nieładzie, ta bladość przejrzysta zmartwiałej twarzy... To mogłaby być także martwa Salome. Chociaż przypomina raczej ten słynny obraz z młodą topielicą. Pamięta pan?

— Niech pana diabli porwą! — odparł również szeptem Brun. — Ta dziewczyna umiera z bólu, a pan rozmyśla o efektach artystycznych!...

— Prawda, prawda! Ale mógłby z tego być piękny obraz.

Brun wzruszył ramionami i obejrzał się niespokojnie na Maurycego. Ale ten, obojętny na wszystko, patrzył tępym wzrokiem na trzy kobiety.

— Pomóżcie mi — zwróciła się doktorka do mężczyzn. — Trzeba ją dźwignąć z ziemi, a ja nie mam na to dość sił.

Maurycy postąpił machinalnie kilka kroków, ale odsunęli go z lekka Brun i malarz, i podnieśli młodą dziewczynę. Matka doprowadziła do jakiego takiego porządku jej włosy i ubranie. Margerita-Maria patrzyła przed siebie błędnymi oczami.

— Dziękuję państwu — szepnęła półgłosem hrabina de la Garde.

— Nie może pani iść z nią pieszo do domu — rzekła doktorka. — Trzeba by znaleźć jakieś auto.

— Ale gdzie i jak? — spytała hrabina.

— Poszukamy — odrzekł Brun.

— Zaraz, zaraz — zawołał malarz. — Zdaje mi się, że znam tego pana. Poczekajcie na mnie!

I pobiegł szybko w stronę, gdzie w istocie na placu stało kilka aut. Po paru minutach powrócił triumfujący:

— Zrobione! Pojedziemy wszyscy. To duże auto.

— My możemy iść pieszo — zaprotestowała pani Mila. Mieszkamy niedaleko stąd.

Malarz zaperzył się gniewnie:

— Kiedy mówię wam, że jest miejsce dla wszystkich, to jest. I wy wyglądacie wszyscy troje, jak trzy ćwierci do śmierci. Pewnie wam chodzi o tę małą Polkę. Ano trudno! I ja ją lubiłem. Na Salome by się nie zdała, chyba na główkę Greuze'a, ale zawsze szkoda tego myśikrólika.

— Niechże pan da spokój! — poprosiła szeptem pani Mita.

— Dobrze, dobrze! ale siadajcie, nie marudźcie. Wyrzucimy was na bulwarze przy ulicy Thénard. Wystarczy?

— Naturalnie. Dziękujemy — odpowiedział Brun.

— A potem odwieziemy panie do domu, bo panna de la Garde nie wejdzie sama na schody. No i może trzeba będzie pojechać po doktora.

— Matko! jabym go chciała jeszcze zobaczyć! — odezwała się błagalnie młoda dziewczyna.

— Dobrze, dziecko, ale teraz nie pozwolę. Zatelefonuję z domu, potem poproszę.

— Najlepiej do jego rodziny — poradził malarz — bo ich już zawiadomili. Dostojny papa powiedział, że zabiorą zwłoki. Urządzą mu piękny pogrzeb. Będą wieńce, kwiaty, przemowy. A za życia kaszlał i przymierał głodem. Ot dola artysty! ot rodzina!

Margerita-Maria płakała cicho.

— Znalazłem mu dobrze płatne lekcje — gadał dalej malarz — ale cóż, kiedy on chciał grać i komponować. No, już ja się zajmę jego kompozycjami. Nie przepadną marnie, choćbym się miał pokłócić z jego papą. Na rodzinę nie ma co liczyć! Chociaż... kto wie? Sława pośmiertna to już nieszkodliwe, a może się przydać. No, wsiadajmy!

Wysoki, dystyngowany pan stał przy wielkim aucie. Malarz powiedział jakieś nazwisko, którego nikt dobrze nie usłyszał. Dystyngowany pan skłonił się uprzejmie i otworzył drzwiczki auta. Umieścili się, jak mogli, malarz usiadł przy kierowcy. W kilka minut byli na bulwarze Saint-Germain. Brunowie i Maurycy wysiedli, żegnając się i dziękując; doktorka udzieliła paru rad hrabinie, która gorąco wyrażała jej swoją wdzięczność. Tylko Margerita-Maria siedziała obojętna, skamieniała, bez słowa.

* * *

DOCHODZĄC do skromnej „maison meublée", gdzie wszyscy mieszkali, Brunowie porozumieli się w kilku słowach po polsku. Maurycy, wyczerpany i apatyczny, nie zdawał się zwracać na nich uwagi, zresztą rozumiał ledwie kilka słów polskich.

— Nie trzeba nic mówić na dole z „gérante" — szepnęła pani Mita. — Jutro załatwi się wszystko. Pójdę do „morgi" rozpoznać zwłoki i pomyślimy o pogrzebie. Dziś wieczorem nie podobna go zostawić samego. Chory i w dodatku, Bóg wie, co mu może przyjść do głowy. Czy on ma jaką broń?

— Tylko rewolwer. — Wiem, gdzie jest, sprzątnę go dyskretnie. Ale daj mu herbaty i jakiś proszek uspakajający.

— Już o tym pomyślałam. Jeśli nie zechce pójść do nas, zostaniemy u niego.

— Czy pani coś mówiła do mnie? Przepraszam, nie dosłyszałem.

Pani Mita dotknęła lekko ramienia Maurycego. Drgnął, jak człowiek nagle zbudzony ze snu.

— Mówię, że najlepiej przejść obok biura „gérante" i powiedzieć jej „dobry wieczór", nie wdając się w żadne rozmowy. Odłóżmy to na jutro,, dziś mamy już wszyscy dość przeżyć.

(dalszy ciąg nastąpi)

Z życia Stowarzyszenia P.O.W.N.

W celu wykonania wytycznych wskazanych przez Walny Zjazd Stowarzyszenia z dnia 2 lutego br. Zarząd Główny zwołał nadzwyczajne zebranie informacyjne, które się odbyło w niedzielę 20 kwietnia w Dourges.

W zebraniu wzięły udział zarządy następujących Kół: **Auby, Auby-Asturies, Leforest, Dourges, Oignies, Libercourt, Carvin i Henin-Lietard,** razem 17 delegatów.

Na porządku dziennym były następujące sprawy: organizacyjne, kart kombatanckich, odznaczeń, opłat członkowskich i uroczystości patriotycznych, jak 3 maja w Lille, 18 maja pod La Targette, 27 lipca w Auberive itd.

W sprawach organizacyjnych postanowiono rozszerzyć działalność Stowarzyszenia i należących do niego kół. Każde koło starać się będzie powiększyć swój stan posiadania przez wciągnięcie do swych szeregów tych wszystkich b. członków POWN, którzy pozostają poza organizacją.

W sprawach kart kombatanckich Zarząd Stowarzyszenia podał do wiadomości, że sprawa ta jest już na dobrej drodze i że w ostatnich dniach kilkunastu członków karty te otrzymało. Kol. Jakub, prezes Koła Auby dziękując zarządowi Stowarzyszenia za interwencję oświadczył, że w jego miejscowości otrzymało w tych dniach karty kombatanckie 4 członków, co napawa wszystkich wielką nadzieją.

W sprawach opłat członkowskich delegaci oświadczyli, że większa część z nich została już wpłacona do Kół i rozliczenie się ze Stowarzyszeniem nastąpi w najbliższej przyszłości.

Przy omawianiu spraw odznaczeniowych wszyscy delegaci z b. Okręgu Ostricourt oświadczyli, że z przedstawionych swego czasu wniosków o medal „France liberee" nic nie otrzymali. Wnioski przedstawił Związek.

Postanowiono wziąć udział ze sztandarami w uroczystości 3 maja w Lille. Na uroczystość pod La Targette w dniu 18 maja urządzi się wycieczki autobusowe, tak samo na uroczystość pod Auberive 27 lipca, na cmentarz hallerczyków.

W wolnych wnioskach delegaci potwierdzili, że w ciągu kilku miesięcy Zarząd Stowarzyszenia dokonał o wiele więcej, niż inni w ciągu kilku lat. Oświadczyli również, że wypisywane przeciw działaczom Stowarzyszenia różne nieścisłości w prasie i rozsiewane opowiadania — nie są prawdziwe i nie mają żadnego znaczenia.

Działacze z b. Okręgu Ostricourt, wyrażając uznanie swym przywódcom zapewniają, że nie może już być powrotu do poprzedniego stanu rzeczy.

Na tym zebranie zakończono.

Józef Komin
wiceprezes

Śp. Konstanty Górski

DNIA 3 kwietnia br. zmarł w Genewie, po długiej i ciężkiej chorobie, ś.p. Konstanty Górski, b. prezes Zw. Organizacji Polskich w Szwajcarii. prezes honorowy „Polonii" genewskiej i członek honorowy Oddziału SPK.

Urodzony w 1904 r., ś.p. K. Górski studiował na uniwersytecie w Grenoble, gdzie był prezesem Międzynarodowej Unii Studentów, a potem na uniwersytecie w Nancy, gdzie objął przewodnictwo Komisji oświatowej Stow. Studentów Polskich, która prowadziła 5 szkół dla dzieci górników. Jedną z nich, w La Maurier, prowadził Zmarły osobiście.

Powróciwszy do Polski, pracował w Wydz. Opieki Społecznej m. Warszawy, a potem w Funduszu Pracy. W 1934 r. wysłany zostaje na staż do Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie, po czym wraca do Polski. W czasie ponownego pobytu w Szwajcarii zaskoczony zostaje przez wojnę i pozostaje tutaj już do śmierci.

Ś.p. Górski brał udział we wszystkich inicjatywach społecznych, powstających w czasie wojny na terenie genewskim. Organizuje zbiórkę złota na rzecz Skarbu R. P. W latach 1939-1942 jest wiceprezesem Tow. Pomocy Ofiarom Wojny, należy do założycieli Tow. „Polonia" w Genewie i jego prezesem od 1944 aż do 1957. Wielkie zasługi położył działając w Comité Suisse d'Aide Médicale à la Pologne, którego przewodnictwo obejmuje w 1947 roku. Komitet ten wysłał do Polski lekarstw o wartości miliona franków szwajcarskich. Współpracując czynnie z emigracją niepodległościową, pełni funkcje prezesa Zw. Organizacji Polskich oraz prezesa Komisji Skarbu Narodowego. Zamiłowanie do historii skłoniło Zmarłego do gromadzenia poloników. Zwłaszcza jego zbiór starych map polskich, obejmujący ok. 600 pozycji, ma ustaloną reputację. Gdy inspirowana przez Sowiety szwajcarska opinia publiczna zaczęła odmawiać Polsce praw do jej ziem wschodnich, urządził w 1944 roku w Genewie wystawę starych map polskich, obrazującą zasięg panowania Rzeczypospolitej na przestrzeni wieków.

Ś.p. Górski bierze również czynny udział w ukonstytuowaniu się Tow. Przyjaciół Muzeum w Rapperswilu i dzięki niemu wystawy, urządzane przez to towarzystwo wespół z polską emigracją są kontynuacją istnienia Polski w Rapperswilu.

Będąc kawalerem honorowym i dewocyjnym Zakonu Maltańskiego zainicjował i przeważnie własnoręcznie urządził pierwsze w Szwajcarii muzeum tego Zakonu w dawnej komandorii jego w Compesières pod Genewą.

Szybko postępująca choroba nie pozwoliła na realizację planów dalszej pomocy lekarskiej dla Polski.

W pamięci rodaków ś.p. Konstanty Górski pozostanie przykładem szlachetnego człowieka i ofiarnego działacza społecznego.

Cześć Jego pamięci!

Ze Związku Inwalidów

Poniżej podajemy nazwiska ofiarodawców, którzy pośpieszyli z pomocą finansową na rzecz polskich inwalidów wojennych, znajdujących się w ciężkiej sytuacji materialnej i zdrowotnej. Wszystkim im składamy serdeczne „Bóg Zapłać". Osobno dziękujemy kol. Franciszkowi Kuflowi, który zebrał i nadesłał kwotę 61.280 fr.

Oto poszczególni ofiarodawcy:

D. Kowalik 200 fr, Z. Kryger 200 fr, A. Dilard 200 fr, St. Świdzyński 200 fr, W. Pichowiak 300 fr, F. Wojciechowski 200 fr, M. Górny 400 fr, I. Mroczyk 100 fr, M. Koziera 500 fr, Fr. Górny 200 fr, W. Szymczak 250 fr, Fr. Taczkowski 500 fr, St. Bloch 400 fr, Br. Mroczyk 200 fr, St. Bilski 100 fr, J. Wójcik 200 fr, A. Stasiewska 100 fr, M. Gackowski 100 fr, M. Delega 100 fr, S. Mańko 100 fr, Fr. Klonowski 200 fr, Wł. Kosak 90 fr, H. Dąbrowski 100 fr, J. Ostatkiewicz 100 fr, A. Gałuszkiewicz 100 fr, G. Klonowski 700 fr, A. Kosowski 200 fr, S. Lisak 100 fr, P. Idzikowski 100 fr, Ostrowski 50 fr, S. Rogala 200 fr, M. Wioska 50 fr, St. Nowacki 20 fr, K. Leib 200 fr, T. Jurkowski 100 fr, L. Łaskawiec 200 fr, M. Kozikowski 100 fr, St. Rogala 100 fr, St. Śnieg 170 fr, A. Frankiewicz 100 fr, A. Norkowski 100 fr, T. Brychczyński 200 fr. J. Wrotny 100 fr, Smorag 100 fr, M. Kwocz 200 fr, B. Mazurkiewicz 100 fr, P. Wioska 100 fr, St. Lasek 100 fr, J. Kuczek 100 fr, Fiabianek 100 fr, M. Tapelski 100 fr, J. Panicz 220 fr, Fr. Grunard 100 fr, P. Okoń 100 fr, T. Mozdrzeńska 200 fr, St Pewiński 100 fr, T. Sołtysiak 100 fr, B. Gendaj 100 fr, Aviles 100 fr, J. Pawlak 50 fr, M. Walkowicz 100 fr, Fr. Szernecki 300 fr, L. Paterski 200 fr, A. Szumowski 100 fr, S. Brencz 200 fr, I. Jadowski 100 fr, J. Bułkoszek 100 fr, I. Zaława 100 fr, (100) R. Giżycki 200 fr, J. Noworota 200 fr, W. Kowalanek 100 fr, A. Markowski 150 fr, R. Mackowiak 100 fr, M. Zdława 100 fr, Różyński Fr. 200 fr, J. Pejsert 100 fr, M. Wanclik 100 fr, Tyrek 1.000 fr. Kamieniarz 200 fr, A. Świątek 200 fr, J. Hanasz 200 fr, J. Hajozd 100 fr, J. Jandrzejczak 100 fr, J. Kwocz 100 fr, Fr. Marczak 100 fr, A. Hucner 100 fr, S. Kalinowski 50 fr, J. Pietruszewski 200 fr, A. Spakin 200 fr, St. Gutowski 400 fr, J. Bogdanik 200 fr, Fr. Wiśniewski 50 fr, Panczyszynet 60 fr, J. Zalewski 100 fr, Fr. Wanclik 100 fr, J. Zakrzewski 100 fr, J. Kłosak 50 fr, J. Szadnik 200 fr, R. Adamowski 50 fr, Kozłowski 70 fr, L. Dudek 200 fr, B. Dominiak 300 fr, Fr. Świrkosz 100 fr, K. Witas 500 fr, St. Markiewicz 200 fr, A. Wołg 100 fr, A. Majewski 200 fr, J. Gizda 100 fr, M. Perez 200 fr, M. Lazorak 150 fr, A. Szymocka 100 fr, J. Skilus 200 fr, Klimas 100 fr, Ch. Grzegorczyk 200 fr, E. Talleux 200 fr, T. Kulczak 150 fr.

Ponadto złożyli: dr Kopciowski 850 fr, J. Makara 500 fr, S. Markut 500 fr, A. Osiow 250 fr, D. Buliński 250 fr, S. Buliński 300 fr, J. Kozłowski 300 fr, Wacław Weclik 200 fr, F. Rogala 200 fr, E. Madajczak 200 fr, J. Sobolewski 300 fr, C. Weclik 200 fr, S Skalski 300 fr, K. Makowski 300 fr, K. Bak 200 fr, J. Bak 200 fr, S. Nowak 300 fr, K. Chlebowski 350 fr, J. Łakomy 300 fr, J. Dorfing 100 fr, A. Banas 200 fr, F. Trybulski 300 fr, A. Zuzylia 300 fr, W. Kubus 200 fr, M. Sarnyński 500 fr, J. Pabis 200 fr, L. Żeleźniak 200 fr, M. Kubiak 300 fr, Z. Frończyk 700 fr, A. Dołomys 1.500 fr T. Lasy 500 fr, B. Dołomys 300 fr, J. Poręba 500 fr, J. Jaruszek 1.000 fr, J. Szmyracha 250 fr, J. Popek 500 fr, K. Baczkowiak 300 fr, I. Pabis 250 fr, L. Piasini 500 fr, S. Pietrzak 300 fr, M. Pajor 500 fr, J. Nowak 1.000 fr, S. Zarzycki 100 fr, Fr. Zając 300 fr, P. Tomasik 500 fr, M. Long 200 fr, K. Strzelecki 500 fr, J. Brut 500 fr, W. Drys 500 fr, Fr. Krutysz 300 fr, J. Drys 500 fr, W. Kubiak 500 fr. L. Dudzyński 500 fr, Fr. Dudzyński 500 fr, J. Lasek 100 fr, P. Chruściel 250 fr, Fr. Brut 250 fr, S. Siudmierak 500 fr, J. Stefański 300 fr, S. Pękala 1.000 fr, Harchajek 200 fr, Fr. Lubik 500 fr, J. Skularek 200 fr, P. Szychline 200 fr, J. Koziara 200 fr, St. Dawid 500 fr, Fr. Nowak 300 fr, J. Krulikiewicz 200 fr, A. Nowak 500 fr, M. Janusz 300 fr, J. Nowak 400 fr, A. Kryger 200 fr, Dawid 200 fr.

Zarząd P.Z.I.W.
we Francji

●

W związku z mającym się odbyć w końcu maja br. Walnym Światowym Zjazdem Delegatów Zw. Inw. Woj. PSZ w Londynie, zwracamy się do naszych członków z uprzejmą prośbą o uregulowanie zaległych składek i wpłacenie za rok bieżący sumy 240 fr. Informujemy, że na Zjeździe przypada 1 delegat na 50 członków z opłaconymi składkami, czyli że Związek nasz miałby prawo do 18-tu delegatów, gdyby wszyscy członkowie uregulowali składki najpóźniej do dnia 25 maja br.

Pieniądze prosimy przesyłać na konto pocztowe Paris C/C 7 913-93 — Union des Mutilés de Guerre Polonais en France, 15, rue St-Gilles, Paris (3).

Zarząd PZIW we Francji

PARYŻ. — Stow. b. Wojsk. w Paryżu, 4, rue St-Denis, podaje do wiadomości członkom i sympatykom, że zebranie miesięczne odbędzie się w niedzielę 4 maja br. o godz. 15.30 w sali Robotników i Rzem. im. J. Piłsudskiego, 32, rue Basfroi, Paris (11) metro Voltaire. Na porządku dziennym ważne sprawy tyczące b. wojskowych oraz opracowanie programu na rok 1958.

Zarząd

Święcone u Sokołów

W niedzielę 13 kwietnia odbyło się w sali Sokoła przy 7, rue Corneille, tradycyjne polskie „Święcone".

Prezes Sokoła p. **Dąbrowski,** przywitał w miłych słowach ks. **Zalewskiego** z Polskiej Misji Katolickiej, konsula **Marcinkowskiego,** prezesa Stronnictwa Pracy we Francji i licznych przedstawicieli organizacji społecznych i kulturalnych.

Ks. **Zalewski** w podniosłych słowach wskazał na rolę polskich uroczystości i tradycji, które przetrwały w sercach Polaków, a następnie pobłogosławił dary Boże.

Konsul **Marcinkowski** podkreślił, że w obecnych czasach potrzebne nam są, aby wytrwać i przetrwać, silny duch i silna wola.

Wiceprezes Sokoła, red. **Matuszewski,** zabrał głos w sprawie wieczorków towarzysko-literackich, odbywających się w każdą niedzielę, podczas których czyta o godz. 17-tej piękną powieść „Kłusownicy".

P. **Stanisław Kalbarczyk** wygłosił bardzo zajmujące przemówienie o walkach Armii Krajowej i o Powstaniu Warszawskim.

Niżej podpisany zabrał głos w sprawie prasy polskiej, zapraszając do czytania i popierania prasy niepodległościowej, jak „Polska Wierna", „Syrena", „Wiarus Polski", „Nasza Rodzina" i „Rycerzyk", a unikania podstępnych komunistycznych tygodników, gdzie pod kolorowymi obrazkami kryje się trucizna.

W części artystycznej występowali: p. **Maria Banasiak,** p. **Leśniak,** państwo **Kasperkiewicz,** p. **Ludwik Koziemko,** p. **Szudziński** i in.

Wszyscy uczestnicy spędzili bardzo miłe chwile, by zejść się znowu za tydzień na zabawie tanecznej.

Bronisław Łubniewski,
sekretarz.

„SYRENA" W KAŻDYM POLSKIM DOMU

Nowe wydawnictwo „LIBELLI"

FLORIAN CZARNYSZEWICZ

Losy Pasierbów

Cena: Frs 850.— lub sh. 17/- lub dol. 2,50

...„książka, którą czytelnik raz wziąwszy do ręki nie odłoży aż z wypiekami na twarzy i gorącymi uszami przeczyta do ostatniej strony"

(Z przedmowy Józefa Czapskiego)

„LIBELLA"

12, rue St-Louis-en-l'Ile - PARIS-IV[e]
(Metro: Sully-Morland)

W dniu 27 kwietnia 1958 r. zmarł w Madrycie w 57-ym roku życia, zaopatrzony św. Sakramentami

ŚP

Tadeusz Wierusz Kowalski

b. Konsul R. P. w Rzymie

Nabożeństwo żałobne za duszę Zmarłego odbędzie się w Kościele Polskim w Paryżu w dniu 5 maja 1958 r. o godz. 11-tej rano, na które Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

zaprasza **RODZINA**

DOM KOMBATANTA

20, rue Legendre, Paris-17[e]

(Siedz. S.P.K. i organizacji polskich)

Telefon: WAGram. 00-45

Métro: Villiers, Monceau, Malesherbes

Autobusy: 30, 31 i 94

DOSKONAŁA KUCHNIA POLSKA

Obiady od godz. 12.15 *do* 14.30
Kolacje od godz. 18.30 *do* 20.30

KAWIARNIA
czynna od godziny 12 do 22

DOSKONAŁA KAWA „EXPRESSO"

CZYTELNIA

W niedzielę DANCING
od godziny **18-tej do 22-giej**

Miła atmosfera

INFORMACJE *TURYSTYCZNE*

WYSYŁAM WSYPY niemieckie czerwone, gwarantowane, na 160 cm szerokie, pierze, komplety, poszwy i poszewki wszelkiego rozmiaru, kratkę, damas, surówkę 160 cm oraz płótno białe na 160, 180 i 2 m. szerokie.

— **Próbki na żądanie.** —

Pisać: **F. ROMANEK, 69, rue Montorgueil, Paris-2[e].**

JEDYNA
POLSKA FABRYKA WĘDLIN
W PARYŻU

kierowana przez b. kombatantów

„REX" — ROK ZAŁOŻ. 1929

16, rue des Boucheries, ST-DENIS (Seine). — Tel.: PLA 05-54

Poleca **wszystkie wędliny polskie w najlepszym gatunku, wyrabiane przez specjalistów dyplomowanych z Polski.**
SPRZEDAŻ WYŁĄCZNIE HURTOWA I EKSPORT.

Żądajcie wyrobów firmy „REX" w pierwszorzędnych sklepach francuskich i rosyjskich, a szczególnie w jedynym polskim sklepie spożywczym w Paryżu, pod kierownictwem p. LEBIODY

4, rue de Fourcy, Paris 4[e]. — Métro : Saint-Paul.

NAJLEPSZA POMOC DLA KRAJU
PRZEZ HASKOBĘ

LEKI • MATERIAŁY • ŻYWNOŚĆ

HASKOBA LTD.
121 EARLS COURT RD • LONDON • S.W.5

Katalogi wysyła na żądanie oraz przyjmuje zamówienia:
ADMINISTRACJA „SYRENY"
20, rue Legendre, Paris XVII.

KANCELARIA PRAWNA pod kierownictwem DOKTORA PRAW **S. OLSNICKI**

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY PRZY SĄDACH FRANCUSKICH

106, RUE JOUFFROY — PARIS 17[e]

Metro: WAGRAM. — Tel.: WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d.

Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce
Pełnomocnictwa

BIURO PRAWNIKA w PARYŻU Abs. Prawa Uniw. Poznańskiego.

doświadczonego emigr. od 1924 we Francji

MARIAN JAROSZYK

Expert-Traducteur-Jure

34, rue de Maubeuge, 34, Paris 9[e]

Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

TŁUMACZENIA URZĘDOWE
ważne w całej Francji

SPRAWY : Metryk, ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipisów, paszportów, certificat de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. **Piszcie z zaufaniem.** Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

D. DOWOJNA-BIENAIME

Tłumacz Przysięgły

przy Sądzie 1-szej Instancji i Sądzie Apelacyjnym w Paryżu

23, Quai de la Tournelle, 23

Metro: St-Michel, Pont-Marie, Maubert

PARIS 5[e].

Telefon: ODEon 41-17

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — PARIS (17[e])

Telefon: WAGram 00-45. Konto czekowe: C.c. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-łamowy 200 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. **DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy:** 150 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. **Zaofiarowanie pracy:** 250 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Kupno-sprzedaż:** 350 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. **Matrymonialne:** 400 fr. za 4 wiersze, za każdy dalszy 50. fr. - Rękopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności. ● **PRZEDSTAWICIELSTWA: Francja Północna:** Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. **Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse:** Stefan Horodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône), **Belgia i Luksemburg:** Mme Janina Korab-Brzozowska Csaky, 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles, c. c. p. 73 15 20 **Wielka Brytania:** Zarząd Gł. SPK (dla „Svreny"), 18-20 Queen's Gate terrace, London S.W.7., gotówką lub Postal Order. **Szwajcaria:** Mr. Janusz Rakowski, Auf der Mauer 15, Zurich 1. **Stany Zjedn. Ameryki Półn.:** Gryf Publications 615, Henry Str. Utica, N. Y. ● **WARUNKI PRENUMERATY: We Francji:** kwartalnie 350 fr., półrocznie 650 fr., rocznie 1.200 fr. **W Belgii:** kwartalnie 50 fr.b., półrocznie 95 fr.b., rocznie 180 fr.b. **W Wielkiej Brytanii:** kwartalnie 8 sh., półrocznie 15 sh., rocznie 1 £ 8 sh., numer pojedynczy: 4 str. - 6 d., 6 str. - 9 d., 8 stron - 1 sh. **W Szwajcarii:** kwartalnie 4 fr.szw., półrocznie 7,50 fr.szw., rocznie 14,50 fr.szw. **W Niemczech:** kwartalnie 5 DM., półrocznie 10 DM, rocznie 20 DM. **W innych krajach:** kwartalnie 400 fr., półrocznie 750 fr., rocznie 1.400 fr.

Imp. (Druk) Cadet, 11, rue Rochechouart, Paris (9[e]) Dir.-Gérant: M. Serafiński